

„gorączek” brazylijskich. Jest sprawą dyskusyjną, na ile w prasie i publicystyce znajduje swe odbicie opinia społeczna. Wszak niezależnie od tego, co o Brazylii zlego wypisywano w prasie, w okresach „gorączek” ruch wychodźczy do Brazylii ogarniał tysiące ludzi. Trudno też powiedzieć, ile zasługi w wygasaniu „gorączek” posiadała antyemigracyjna propaganda prasy, ile akcja władz, a ile kryzysy, które wpływały na zniesienie przez władze brazylijskie ułatwień dla imigrantów. Z pewnością jednak prasa i publicystyka wywiera wpływ na kształtowanie opinii społeczeństwa. Stąd też, podjęcie przez autorkę próby prześledzenia tendencji i kierunków w naświetlaniu przez prasę polską w Królestwie sprawy emigracji do Brazylii, zasługuje na słowa uznania.

Praca I. Klarner pozwala czytelnikowi wyrobić sobie pogląd na przyczyny wychodźstwa z Królestwa Polskiego do Brazylii i na obraz przebiegu samego wychodźstwa, chociaż po przeczytaniu książki czytelnik może odczuwać pewien niedosyt i przekonanie, że mimo znacznego materiału, jaki w rezultacie autorka zebrała, obraz to niepełny. Szkoda wielka, że autorka nie spróbowała szerzej rozwinąć luźnych uwag, przewijających się w tekście, na temat skutków, jakie ruch wychodźczy do Brazylii — szczególnie w latach „gorączek” — wywierał na życie ekonomiczne i społeczne w Królestwie Polskim. Dyskusja w prasie była jednym ze skutków, o tyle ważnym, że starano się w trakcie jej trwania sformułować koncepcje przeciwdziałania zjawisku emigracji. Z pewnością jednak nie była to jedyna konsekwencja ruchów emigracyjnych, jaką można i należy eksponować w pracy o wychodźstwie z Królestwa Polskiego do Brazylii.

Powyższe uwagi, jak również spostrzeżenie w pracy szeregu nieścisłości (choć mniej istotnych), zmusza do stwierdzenia, że omówiona wyżej książka nie spełniła wszystkich nadziei związanych z jej ukazaniem się.

Piotr Kraszewski

BOGDAN GRZEŁOŃSKI: *Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1776 - 1865*. Warszawa, Interpress, 1976, 234 ss. — JAN DROHOJOWSKI: *Polacy w Ameryce*. Warszawa, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1976, 172 ss.

Dzieje Polaków, którzy znaleźli się na kontynencie północno-amerykańskim na długo jeszcze przed przybyciem tam masowej fali wychodźstwa zarobkowego z ziem polskich, nieustannie wzbudzają duże zainteresowanie czytelników. Równocześnie stwierdzić trzeba, iż do dnia dzisiejszego poziom naszej wiedzy — poza niewielkimi wyjątkami — nie wykroczył wiele ponad ten, jaki swymi badaniami zakreślił kilkadziesiąt lat temu Mieczysław Haiman. Sytuację tę do pewnego stopnia tłumaczyć można trudnościami w dostępie do bazy źródłowej. Nie zmienia to jednak faktu, że w tym rozdziale historii polskiej pozostaje nadal bardzo dużo do zrobienia.

W okresie obchodów 200-lecia powstania Stanów Zjednoczonych wiele zajmowano się rozważaniami na temat wkładu poszczególnych grup etnicznych w rozwój tego kraju. W tym również podejmowano próby określenia wkładu Polaków oraz Amerykanów polskiego pochodzenia. W Polsce ukazało się kilka prac oświetlających to zagadnienie z różnych punktów widzenia. Dwie z nich chciałbym omówić w tym miejscu. Obie są pracami o charakterze wyraźnie popularnym. Pierwsza z nich, to książka Bogdana Grzełońskiego zatytułowana *Polacy w Stanach Zjednoczo-*

nych Ameryki 1776 - 1865; druga natomiast pióra Jana Drohojowskiego, nosząca tytuł *Polacy w Ameryce*.

B. Grzełoński, współautor kilka lat temu wydanej książki o Polakach biorących udział w wojnach amerykańskich¹, pokusił się tym razem o napisanie samodzielnej pracy, w której zresztą powtórzył — często dosłownie — większość problemów, opisanych już w swej pracy wcześniejszej. Przyjmując ramy chronologiczne na lata 1776 — proklamowanie niepodległości trzynastu, zbuntowanych przeciw brytyjskiemu panowaniu, kolonii amerykańskich oraz 1865 — zakończenie wojny secesyjnej, nie czuł się jednak autor niczym skrzepowany i naszkicował zarówno wcześniejsze, jak i późniejsze dzieje bohaterów swoich szkiców. Włączenie do książki szkicu, poświęconego losom pierwszych osadników polskich na amerykańskiej ziemi, wydaje się ze wszech miar słuszne i uzasadnione. Szkic ów spełnia rolę wprowadzenia, a przed mniej zorientowanym czytelnikiem rysuje bardzo wyraźnie trudności, na jakie natrafia się ustalając fakty z najwcześniejszego okresu historii polskiej w Ameryce, a także dzieje pierwszych osadników polskich za Atlantykiem.

W sumie praca Grzełońskiego składa się z dwunastu luźnych szkiców, ułożonych jednak w jeden ciąg. Siedem szkiców poświęcił autor na zarysowanie amerykańskiej działalności wybitniejszych postaci spośród ówczesnej imigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Tak więc, po szkicu, w którym omówiono udział Polaków i osób polskiego pochodzenia w amerykańskiej wojnie o niepodległość, następują opracowania o Tadeuszu Kościuszcze, Kazimierzu Pułaskim oraz Julianie Ursynie Niemcewiczu. Dalej umieszczono szkic o emigrantach po powstaniu listopadowym oraz informację biograficzną o Henryku Korwinie Kałusowskim. Dwa kolejne szkice omawiają udział polskich imigrantów w amerykańskiej wojnie secesyjnej, a trzy ostatnie poświęcone zostały przedstawieniu sylwetek: Włodzimierza Krzyżanowskiego, Józefa Karge oraz Kacpra Tochmana. Aczkolwiek w sposób nierównomierny, tych dwanaście szkiców obrazuje historię Polaków w Stanach Zjednoczonych — z grubsza biorąc — do roku 1865.

Można by książkę Grzełońskiego postawić przynajmniej kilka zarzutów, lecz zważywszy jej popularny charakter, ocenić należy ją pozytywnie. W tym miejscu chciałbym podjąć jedną — i może akurat nie najważniejszą — sprawę. Otóż wydaje się, że niewątpliwie pożytecznym pociągnięciem autora było wprowadzenie do tekstu szkicu drugiego, zatytułowanego *W armii amerykańskiej*, listy Polaków, biorących udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, sporządzonej przez M. Haimana. Przeciętny czytelnik polski posiada niewielkie możliwości zapoznania się z tą listą. Lecz czy uzasadnione jest wprowadzenie na niemal każdej stronie książki cytatu? Z pewnością, posłużenie się dobrze dobranym cytatem wzbogaca treść. Jednak w momencie, gdy cytaty zaczynają mówić za autora, czytelnik łatwo powziąć może podejrzenie, iż autor — sam od siebie — niewiele ma mu do powiedzenia lub też nie bardzo wierzy w siłę dowodową argumentów, jakie powołuje na udokumentowanie własnego twierdzenia i właśnie dlatego woli zasłonić się cudzym autorytetem. Przesyłanie tekstu cytatami jest niestety dość często spotykaną wadą pisarską.

Całkowicie odmienną koncepcję zaprezentowania podjętego tematu przyjął J. Drohojowski, autor bodaj najciekawszej biografii Abrahama Lincolna, jaką dotychczas napisano po polsku. Wydaje się, że Drohojowskiemu chodziło przede wszystkim o zaintrygowanie czytelnika oraz o utrzymanie go w napięciu od pierwszej do ostatniej strony książki. Świadczyłyby o tym m. in. podtytuły kolejnych rozdziałów, zestawione niczym nagłówki sensacyjnych wiadomości w gazecie. Biorąc

¹ B. Grzełoński, I. Rusinowa, *Polacy w wojnach amerykańskich 1775 - 1783, 1861 - 1865*. Warszawa, MON 1973.

jednak pod uwagę, iż książka przeznaczona jest dla szerszego kręgu czytelników — i to nawet nie tych, którzy są już zaprawieni we wnikaniu w nie zawsze przejrzyste teksty naukowe — zabieg taki uznać należy za dobry. Autor, traktując i temat, i materiał z dużą swobodą, zamierzony cel osiągnął. Książkę czyta się lekko i z zainteresowaniem, przemierzając ponad trzystupięćdziesięcioletnią historię Polaków w Ameryce wraz z jej problemami. Tylko, co ma zrobić czytelnik, którego zafrapował po lekturze książki Drohojowskiego ten właśnie temat? Wydaje się, iż wskazanie mu przynajmniej kilku, możliwie łatwo dostępnych prac z tego zakresu, byłoby pożyteczne. Popularyzowanie historii polega wszak nie tylko na pisaniu o niej, lecz również na udzielaniu wskazówek o dostępnej literaturze, pomagającej pogłębić niektóre z problemów zasygnalizowanych w książce.

Fakt ukazania się w najdym tylko roku dwóch książek na podobny temat, odnotować należy z zadowoleniem. Z pewnością nie zaspokoją one chłonności rynku czytelniczego na literaturę z zakresu historii Polonii w Stanach Zjednoczonych. Można więc spodziewać się, że w najbliższych latach będą powstawały inne prace popularne na ten temat. Zauważyć jednak trzeba, że kryje się w tym pewne niebezpieczeństwo — mianowicie to, iż przy bardzo powolnym przyroście naukowej literatury, omawiającej różne aspekty historii Polaków w Stanach Zjednoczonych, literatura popularna kolportować będzie nadal ustalenia, co do których dziś odnosić należy się ze sceptycyzmem, choć z braku dowodów trzeba je przyjmować.

Piotr Kraszewski

ALBERT BUKIET: *Materiały do bibliografii polonica Ameryki Łacińskiej*. Buenos Aires: (Nakład Autora. Drukarnia Michał Richter) 1975, 246 ss.

Do niedawna bardzo mało wiedzieliśmy o produkcji wydawniczej polskiej i obcej (poświęconej sprawom polskim) w Ameryce Południowej. W 1974 r. Władysław Chojnacki ogłosił *Bibliografię wydawnictw polskich w Brazylii*¹ i równocześnie omówił dotychczasowe prace dokumentacyjno-bibliograficzne w tym kraju. W Argentynie natomiast rejestracją tamtejszych polonistów zajmował się Jerzy Dittmar, który opisał wydawnictwa polskie² i następnie wraz z Jeremim Stempowskim opracował ich bibliografię³. Obejmowała ona 256 pozycji druków zwartych, kalendarzy i czasopism polskich wydanych w Argentynie w latach 1909-1954. Stanisław Pyzik zestawiał podobną bibliografię (do 1953 r.), która również nie została wydana drukiem. Dzieje prasy polskiej w Argentynie i Urugwaju zostały opracowane przez Wł. Chojnackiego⁴.

Dopiero Albert Bukiet jako pierwszy zebrał materiał bibliograficzny polonistów

¹ Wł. Chojnacki, *Bibliografia wydawnictw polskich w Brazylii 1892-1974*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1974, ss. 362-392. (Obejmuje 374 pozycje).

² J. Dittmar, *Bibliografia polska w Argentynie*. „Głos Polski” 1954, nr 2422-2425, s. 5.

³ J. Dittmar, J. Stempowski, *Polonica argentyńskie*. Buenos Aires 1955, Klub Polski s. 69, maszynopis.

⁴ Wł. Chojnacki, *Prasa polska w Argentynie i Urugwaju 1913-1963*. „Problemy Polonii Zagranicznej” t. 3, 1962/1963, ss. 121-144.